

2670.

M. U.

TRZEJ LITWINI

Z POCHODZENIA

A POLACY Z KRWI I DUCHA

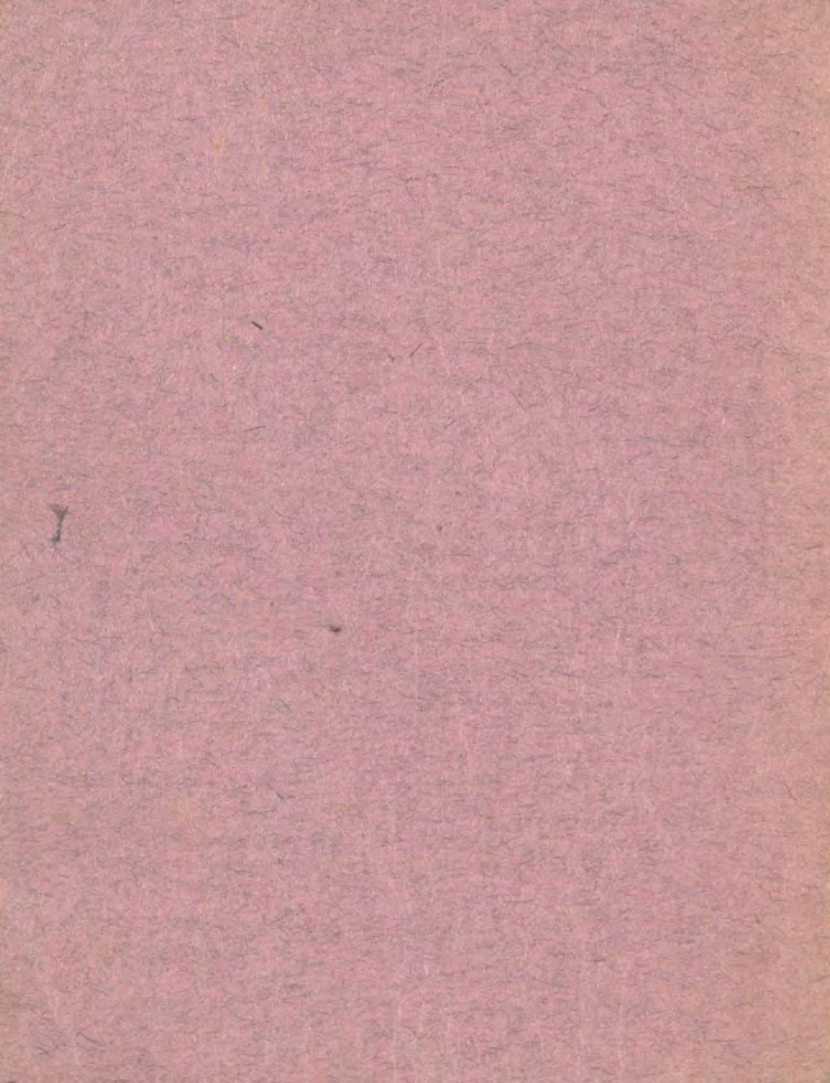
[Kościuszko - Mickiewicz - Piłsudski]

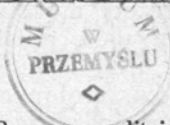
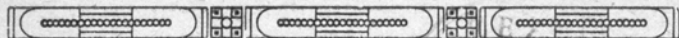


PRZEMYSŁ 1928.

Do nabycia w Stow. „Samopomocy Naucz.”
w Przemyśle, ul. Grodzka 15. II. p.

Z drukarni Józefa Styflego.





92

Posłom na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej
poświęca
Autorka,

Niezbadane a kierujące losami narodów wyroki Boże w dziwny sposób złączyły losy Polski z dziejami Litwy. Z tej to Litwy przez małżeństwo królowej Jadwigi z Jagiełłą, księciem litewskim, otrzymała Polska najślawniejszą dynastję królewską Jagiellonów, a panowanie tej dynastji i spokrewnionego z nią przez Annę Jagiellonkę Stefana Batorego to najświetniejszy okres naszych dziejów, to rozkwit potęgi, znaczenia i powagi Rzeczypospolitej, pomnożenie dobrobytu, rozwój i postęp myśli politycznej, to złoty wiek polskiej literatury. Wystarczy wymienić niektóre epokowe zdarzenia i pomnikowe dzieła z owych czasów, jak ostateczne nawrócenie Litwy, odnowienie Akademji, Grunwald, odzyskanie części Pomorza i otwarcie drogi morskiej, Unję Lubelską, łączącą „wolnych z wolnymi, równych z równymi“, wreszcie wspaniałe zwycięstwa króla Stefana nad Moskwą, torujące Polsce drogę do hegemonji wśród Słowian, aby poznać, że panowanie Jagiellonów, to nasz wiek złoty.

Ale ta Litwa wydała nietylko tę przesławną dynastję; z niej wyszedł szereg nieustraszonych rycerzy kresowych, których typami są Kmicic, Longinus i Wołodyjowski z „Trylogji“, ona wreszcie

wydała trzech mężów,*) których imiona powtarzają wszystkie usta polskie, których wizerunki znają miliony. Podobni zaś owi mężowie do trzech olbrzymów, stojących u słupów granicznych na przełomowych drogach naszych dziejów. Pierwszy to Tadeusz Kościuszko, piszący szablą na słupie granicznym Polski przedrozbiorowej, słowo: „Protestuję“. Drugi to Adam Mickiewicz, piszący piórem na słupie ognistym, prowadzącym naród przez pustynię niewoli do ziemi obiecanej słowa: „Dane jest Narodowi Polskiemu dziedzictwo wolności“, a trzeci to JÓZEF PIŁSUDSKI, który na słupie granicznym Polski zmartwychwstałej w trudzie wykuwa godło narodu „Pokój ludziom dobrej woli!“

Wpatrzmy się przeto w duchowe oblicza tych trzech wielkich mężów, ze czcią i dumą szlachetną, aby żywoty ich i czyny poznać, bo żywoty swych proroków każdy naród w pamięci jak żywoty świętych chować powinien dla nauki, przykładu i przestrogi żyjących i przyszłych pokoleń.

Tadeusz Kościuszko pochodził z rodziny szlacheckiej. Urodził się na Litwie w Mereczowszczyźnie w roku 1765. Ukończył szkołę kadeczką w Warszawie, a potem uzupełnił swą wiedzę we Francji. Gdy Ameryka rozpoczęła z Anglią wojnę o wolność, Kościuszko wstąpił jako ochotnik do armii amerykańskiej i oddał tak znakomite Ameryce usługi przy poruczonych mu pracach fortyfikacyjnych (Saratoga i West-Point), że Kongres mianował go generałem, wyznaczył mu wysoką

*) Litwinami nazwanych w tytule według miejsca urodzenia. Mickiewicz mówi w Panu Tadeuszu: „Litwo! Ojczyzna moja!“ — Choć całym sercem czuł się Polakiem, ale bał się separatyzmu Litwy.

pensję i kawał ziemi. Mógł Kościuszko żyć wygodnie i spokojnie, ale nie został za oceanem, bo go wzywała Ojczyzna. W roku 1792 walczył już w szeregach obrońców Konstytucji 3 maja przeciw Targowiczanom i popierającym ich Rosjanom i odznaczył się pod Dubienką. Gdy król Stanisław August przystąpił do Targowicy, Kościuszko i jego szef ks. Józef Poniatowski odpięli pałasze, a bohater nasz wyjechał zagranicę w tem głębokiem przekonaniu, że tylko stamtąd będzie można rozpocząć działania celem oswobodzenia kraju. Na wezwanie patriotów stanął na czele powstania, a ogłoszony naczelnikiem narodu z władzą dyktatorską wrócił do kraju, złożył przysięgę na rynku krakowskim, wydał manifest do narodu i wypowiedział wojnę wrogom Polski. Odnosił potem zwycięstwo pod Racławicami, obronił oblężoną przez króla pruskiego Warszawę, ale w bitwie pod Maciejowicami dostał się trzykrotnie ranny do niewoli rosyjskiej. Z więzienia w Petersburgu uwolniony po dwóch latach przez cara Pawła, udał się zagranicę, osiadł potem na stałe w Szwajcarii i tu w Solurze 15 października 1817 r. życie zakończył. Zwłoki jego sprowadzono do Krakowa i złożono w grobach królewskich na Wawelu, a serce jego długo spoczywało w Rappersvillu w Szwajcarii, aż je w r. 1927 przewieziono do Warszawy. Po pogrzebie Kościuszki stawia mu naród pomnik osobliwy. Oto tysiące rąk znoszą po garstce ziemi z wnętrza Ojczyzny wydartej i nie artysta jeden, ale naród cały sypie Kościuszcze kopiec mogilny obok kopców pierwszych książąt Krakusa i Wandy, co kolebkę jego żywota kołysali, sypie kopiec — symbol wiecznego z ziemią i narodem zbratania i przymierza. I za cóż to

uczcił naród Kościuszkę tak osobliwym pomnikiem? Rozważymy to później, tymczasem przypomnijmy sobie krótko żywot drugiego wielkiego Litwina, Adama Mickiewicza. A. Mickiewicz pochodził z rodziny szlacheckiej z ziemi nowogrodzkiej, a urodził się w Zaosiu w 1798 r. Nauki pobierał w Nowogrodzku i Wilnie. Gdy po ukończeniu akademii został nauczycielem w Kownie, aresztowano go z rozkazu Nowosilcowa jako jednego z założycieli wil. tow. młodzieży Filomatów. Przesiedział w więzieniu wileńskim kilka miesięcy, a potem skazany został na wygnanie w głąb Rosji. W Moskwie wydał poemat p. t. „Konrad Wallenrod“, w którym cenzura rosyjska dopatrzyła się pierwiastka rewolucyjnego, a zagrożony ponownym aresztowaniem, uszedł z Petersburga zagranicę. Po wędrówce po Szwajcarii, Włoszech, Saksonii osiadł w Paryżu, ożenił się z Celiną Szymanowską i pędził żywot skromny, a nawet czasem znoślił niedostatek. Był jakiś czas profesorem w szwajcarskiej akademii w Lozannie, potem we francuskim College de France. W roku 1855 w czasie wojny rosyjsko-tureckiej wyjechał w misji politycznej do Konstantynopola i tam po krótkiej chorobie życia dokonał. Zwłoki jego przewieźli przyjaciele do Paryża, a w r. 1891 sprowadzono je do Krakowa, gdzie spoczęły obok Kościuszki.

O Kościuszcze i Mickiewiczu spisano już ksiąg tyle, że tworzą dziś dużą bibliotekę, dla przypomnienia więc żywoty ich krótko tylko przebiec należało, by się zastanowić, na czym polega ich zasługa, co stanowi wartość i wielkość ich czynu, który ich wyniósł na czoło narodu, jakie ich prawo

do czci, która imiona ich otacza i z pokolenia idzie w pokolenie.

Trzy są pierwiastki, które obok wrodzonych zdolności decydują o duchowej wartości człowieka: głęboki rozum, gorące i szlachetne serce i dobra a silna wola czyli jednym słowem charakter. Aby być jednak wielkim w narodzie, to prócz tego potrzeba jeszcze zasługi. Jeżeli z tego stanowiska spojrzymy na postać Kościuszki, to się okaże, że był to jeden z największych i najzasłużeńszych mężów nie tylko w narodzie polskim ale i w świecie. Dobro narodu było mu prawem najwyższem, Ojczyzna najdroższem serca ukochaniem, ta miłość przeto kierowała jego czynami, rozum zaś podawał mu najlepsze środki do uszczęśliwienia kraju. Kościuszko miał zupełnie jasne zrozumienie prawdy, że naród polski ginie nie dla własnych win, z których się w Konstytucji 3 maja jak grzesznik w spowiedzi generalnej oczyścił, ale że rozbiory, to mordowanie żywego narodu, to nie walka rządów sprawiedliwych z Polską jako szerzycielką anarchii, lecz walka absolutyzmu z wolnością, przemocy ze słabością, złego z dobrem. Był to gwałt wbrew wszelkim ludzkim i boskim prawom. Kościuszko uważał więc, że żadne tu już sposoby, dyplomatyczne wybiegi, a co gorsza oddawanie się pod opiekę wroga, licząc na jego wspaniałomyślność, nie pomogą, że jeden już jest tylko sposób obrony niepodległości, to jest walka orężna na śmierć i życie. W manifestie do narodu wypowiedział Kościuszko te słowa :

„W pogardzie śmierci jedyna jest nadzieja polepszenia losu naszego i wszystkich pokoleń.

Pierwszy krok do zrzucenia niewoli jest odważyć się być wolnym. Pierwszy krok do zwycięstwa, poznać się na własnej sile". Kościuszko nie wahał się ani chwili, bo miał duszę bohatera. Jakże nieudolnym umysłem i małym człowiekiem jest wobec niego ostatni król polski, pozbawiony wszelkiej zdrowej logiki i cywilnej odwagi, prowadzący Polskę przez swą chwiejność i brak poczucia honoru do nieuchronnej zguby!

Kościuszko rozumiał jednak także, że nie tylko trzeba bronić niepodległości, ale trzeba także podnieść protest w imię spotwarzanego przez wrogów narodu, któremu dzieje się krzywda. Polska bowiem w niczem sąsiadom nie zawiniła. Nie prowadziła nigdy polityki zaborczej; jeżeli rozszerzała swe granice to nie ogniem i mieczem jak krzyżacy, a potem Prusacy, Moskwa i inne barbarzyńskie ludy, lecz przez dobrowolne układy i unje. Jeżeli chwytiała za oręż, to we własnej obronie, owszem po tylekroć piersiami swemi zasłaniała Europę przed barbarzyństwem, krwawiąc się na polach bitew pod Lignicą, Warną i Wiedniem. Jeżeli popełniała błędy w gospodarce wewnętrznej, to szkodziła sobie tylko, gdy zaś teraz trudem własnym chciała z nich powstać, wróg ją dobijał. Ściśle więc rozumując, Polska nie swoich błędów ale obcej zaborczości i przemocy była ofiarą. Kościuszko protest ten podniósł przed światem całym i krwią swą podpisał go pod Maciejowicami. Jak niegdyś Rejtan pierś swą odsłonił, wołając: „Protestuję, bo jeszcze nie zginęła!“ Odtąd okrzyk ten powtórzy się po całej krainie i powtarzał się będzie, aż do chwili, gdy się miały wypełnić

wszystkie proroctwa o Polski zmartwychwstaniu. Okrzyk ten podjęły Legjony Dąbrowskiego i powstańcy wieku XIX-go i ci ostatni wreszcie niezłomni rycerze, którzy dnia 6 sierpnia 1914 r. przeszli rosyjską granicę, rozpoczynając wielką wojnę o wolność ludów. Wniesienie przeto protestu przeciw pogwałceniu honoru i praw narodu i podjęcie jedynie zbawczego orężnego czynu, to dowód wielkiego rozumu Kościuszki. Ale to nie wszystko. Kościuszko jako wódz obliczał także swe siły, a widząc, że szlachta, której duszy nie przeorał jeszcze dobrze ani pług Konarskiego ani Komisji Edukacyjnej, nie stanie w takiej sile, jakiej do wypędzenia wroga było potrzeba, powołał pod broń siłę drugą, drżemiącą jeszcze w głębiach narodu — lud wiejski. On wiedział, że tam właśnie jest potęga i nie zawiódł się. Na wezwanie jego stanęło 2 tysiące Kosynierów i oni to pod Racławicami rozstrzygnęli o zwycięstwie. Gdy bowiem kawalerja z pola walki uciekła roznosząc fałszywą wieść o klęsce i śmierci Naczelnika, on osobiście poprowadził kosynierów na armaty i zdobył je. Pierwsze więc zwycięstwo Kościuszki było zwycięstwem ludu. Nie poprzestał jednak na tem, a kochając włościan nie tylko w potrzebie ale i w pokoju, wydał w Połańcu swój manifest o prawach dla ludu, idąc w tem o krok dalej niż Konstytucja 3 maja, a jednak z duchem czasu, by nie zrazić warstw innych. Jest ten manifest świadectwem jego rozumu, a zarazem szlachetnego serca, bo dowodzi, jak wstrętным był dla duszy Kościuszki wszelki ucisk, jest też wyrazem jego poglądów nawskróś demokratycznych. Lud też uwielbiał Kościuszkę i wierzył, że od

Kazimierza Wielkiego nie miał większego przyjaciela i że tylko zupełnego zwycięstwa brakło do urzeczywistnienia wszystkich jego w tej sprawie zamiarów. Czyliż przebranie się Kościuszki po bitwie racławickiej w sukmanę nie jest symbolem i uzasadnieniem w dodatkiem znaczeniu tego, co później wypowie Z. Krasiński: „Jeden tylko, jeden cud z szlachtą polską polski lud“.

Manifest Połaniecki, to przeto drugi dowód wielkiego rozumu i serca Kościuszki. Ale to jeszcze nie wszystko. Kościuszko był nie tylko genialnym wodzem i organizatorem, był także biegłym dyplomata i człowiekiem przewidującym. Wierzył w siły narodu, ale nie ufał ślepo obcym i nie liczył na pomoc Zagranicy. Okazało się to w jego stosunku do Napoleona i cara Aleksandra. Gdy z rozkazu Napoleona generał francuski Fouché zwrócił się do Kościuszki z zuchwałem żądaniem, aby stanął na czele powstania w czasie wojny francusko-pruskiej w roku 1807 Kościuszko wolny od tchórzostwa i służalstwa, takie twarde postawił warunki, że „zgodnie z wolą cesarza pojedzie do kraju i stanie na czele narodowej armji, jeżeli cesarz zaręczy na piśmie i publicznie: 1) że Polska będzie niepodległa i cała od morza do morza, 2) że lud uzyska wolność i grunta na własność, 3) że forma rządu w Polsce będzie konstytucyjna, jak w Anglii. Gdy Fouché przy osobistym spotkaniu z Kościuszką wyraził najwyższe swoje zdziwienie z powodu postawionych warunków i nadmienił, że Napoleon, którego rozkazów słuchają monarchowie, może i jemu rozkazać czynić sobie wszelkie usługi, bohater nasz odrzekł: „Ekscelencjo, racz zapewnić

J. C. Mość, że doskonale rozumiem stanowisko swoje. J. C. Mość może rozporządzać mną wedle swej woli, może wlec mnie za sobą, lecz wątpię, żeby w takim razie naród, mój świadczył mu jakiegokolwiek usługi. Przy wzajemnych zaś odpowiednich usługach mój naród, jakoteż i ja gotowibyśmy byli usłużyć. Niech Opatrzność broni, aby pański potężny i najdostojniejszy monarcha nie żałował, jeśli wzgardzi naszą dobrą wolą". Te same warunki postawił Kościuszko carowi Aleksandrowi 9 kwietnia 1814 r., żądając nadto bezpłatnego dla ludu nauczania i powszechnej amnestji.

Z tego się okazuje, z jakich przyczyn Kościuszko nie dał się ani Napoleonowi ani carowi użyć za narzędzie do ich własnych imperjalistycznych celów, ani też nie pozwolił, by Polacy przelewali krew bez pewności zwycięstwa ich sprawy, a jego ostrzeżenie, że sprawa polska jest równocześnie sprawą wygranej lub przegranej Napoleona, sprawdziło się w roku 1812. Posiadał więc świetną znajomość ówczesnych nastrojów politycznych w Europie.

Jest to jednak bohater nie tylko nasz, ale i światowej sławy. Podniósł bowiem nie tylko hasło: „Jeszcze nie zginęła", ale walczył też pod tym sztandarem, na którym widnieje napis: „Za naszą i waszą wolność". Jest to bohater dwóch półkul, a Laffayette powiedział o nim: „Imię jego należy do całej cywilizacji świata, a jego cnoty są własnością całej ludzkości". Jest to przeto najbardziej typowy Polak w wieku XVIII-ym i tym czynem spełnia jeszcze jeden narodowy obowiązek, bo

przed światem udowadnia, że posłannictwem dziejowem Polski była właśnie walka o wolność ludów i postęp cywilizacji chrześcijańskiej.

Wielki rozum jego okazał się jednak nietylko w zrozumieniu współczesności, ale i w jasnowidzącem można powiedzieć przepowiadaniu przyszłości Polski. W jednym z jego rękopisów takie znajdujemy proroctwo: „Ludy Europy, jeśli nie przeszkodziłyście upadkowi Polski, to pomożecie, by na nowo powstała. Kto wskrzesi Polskę? Mądrość i zjednoczone usiłowania narodów, zainteresowanych w jej istnieniu. Jaki motyw skłoni ich do tego? Interes utrzymania ich własnego bytu. W jakim czasie nastąpi wykonanie tego wielkiego planu? W epoce pragnienia i realizacji ogólnego pokoju“. Te przeto czyny Kościuszki świadczą o głębokim jego rozumie, a gdy się teraz zapytamy z jakiego źródła wypłynęły, to nikt nie zaprzeczy, że ich źródłem najczystsza, najgorętsza, najrozumniejsza, ale heroiczna miłość Ojczyzny. Człowiek nieskazitelny, żołnierz najmężniejszy, wódz najodważniejszy walczący w pierwszym szeregu, sam na barkach dźwigał cały ciężar wodza i organizatora na dowód, że pojęcie o warcholstwie narodu, to legenda, bo naród ten zdolny do karności i posłuszeństwa, ale wtedy, gdy na czele stanie wódz tej miary, co Kościuszko i gdy wódz rozumie. Dlaczego Kościuszko nie odniósł zwycięstwa, to rozważymy w dalszym ciągu, przyjrzyjmy mu się jeszcze jako człowiekowi. Jest to człowiek zasad, którym nigdy się nie sprzeciwiał. Spełniał twardo swój obowiązek, ale uważał, że mu się za to żadna nie należy nagroda, prócz spokoju

sumienia. Lud kochał nietylko słowem, ale czynem i dobra swoje na Litwie zapisał włościanom, obdarzając ich swobodą.

Kult przeto tego wielkiego człowieka w Polsce jest jeno aktem spełnienia najprostszego obowiązku ze strony narodu, z rozważania jednak jego żywota płynie także nauka na przyszłość, nad czem w dalszej części zastanowić się nam wypadnie.

II.

Rozważmy teraz, co się działo w Polsce po rozbiorach. Kraj nasz po utracie bytu politycznego zaległy straszliwe ciemności, wśród których jedni krwawili się w bezskutecznych walkach, drudzy ginęli na szubienicach i w katorgach Sybiru, inni opuszczali Ojczyznę, by zagranicą szukać dla niej środków ratunku. Gdy najmężniejsze serca ogarniało zwątpienie, a daremne usiłowania rozwiązywania zagadki, za co naród tak cierpi, napełniały dusze polskie goryczą i wzajemną nienawiścią, jednym słowem gdy wśród potępieńczych swarów żyliśmy w piekle udręki, wtedy Opatrzność zesłała nam męża wielkiego, aby w swe silne dłonie wziął rząd polskich dusz. Nie był to generał, bronią jego nie był miecz, ale słabe narzędzie — pióro, którem jednak odniósł triumf, godny największych wodzów. Był to harfiarz, który uderzył w struny duszy polskiej i wygrał wielką pieśń Wiary, Nadziei i Miłości, był to duchowy wódz Polski — Adam Mickiewicz.

Z posłannictwa swego w narodzie zdawał sobie jasno sprawę od najwcześniejszej młodości,

Dał mu Bóg talent poetycki, więc i talent i życie oddał Bogu i Ojczyźnie na ofiarną służbę. Wygnany z Litwy nie troszczył się o to, jakie będą dalsze jego osobiste losy, bo szczęście własne pożegnał na zawsze i Gustaw przemienił się w kochającego Ojczyznę Konrada, ale bolał nad tem, że nie będzie mógł spełnić swego obowiązku względem Polski i służyć jej talentem poetyckim. „Łotry — mówi o Moskalach — zdejmą mi tylko z rąk i nóg kajdany, ale wtłoczą na duszę: ja będę wygnany. Błąkać się w cudzoziemców, w nieprzyjaciół tłumie ja śpiewak i nikt z mojej pieśni nie zrozumie nic, oprócz niekształtnego i marnego dźwięku. Łotry, tej jednej broni z rąk mi nie wydarły, ale mi ją zepsuto, połamano w ręku: żywy, zostanę dla mej Ojczyzny umarły“.

Rozumiał też Mickiewicz dobrze tę prawdę, jak olbrzymie znaczenie dla narodu, zwłaszcza pokonanego, ujarzmionego ma poezja narodowa, to też składa jej hołd w pieśni Wajdeloty: „O wieści gminna! Ty arko przymierza między dawnemi i młodszemi laty; w tobie lud składa broń swego rycerza, swych myśli przedzę i swych uczuć kwiaty. Arko! tyś żadnym niezłamana ciosem, póki cię własny lud twój nie znieważy. O pieśni gminna, ty stoisz na straży narodowego pamiątek kościoła z archanielskimi skrzydłami i głosem, ty czasem dzierzysz i broń archanioła. Płomień rozgryzie malowane dzieje, skarby mieczowi spustoszą złodzieje: pieśń ujdzie cało“.

Głębokim swoim rozumem pojął, a sercem kochającym odczuł, że narodowi okutemu w kajdany, nie zdającemu sobie sprawy z przyczyn

swego nieszczęścia, nie trzeba przypominać jego win, ale trzeba go pocieszyć, na duchu podnieść, toż za cel pieśni swej postawił „Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić, chcę nim cały świat zadziwić”. Tym sposobem budził w narodzie wiarę w jego niewinność, a zarazem nadzieję świetlanej przyszłości; dawał mu obraz Golgoty jego cierpień, aby wpatrzony w niedościgniony wzór męstwa w Chrystusa wierzył niezachwianie w przyszłe zmartwychwstanie swoje. Przepowiedział, że z jego łona wyjdzie zbawca, a naród przez trud trudów stanie się ludem ludów. A podawał mu ten balsam z taką miłością, że skołatany, znużony i rozszarpany wewnętrznie naród przytulił się do jego serca ojcowskiego i pił z ożywczej czary nektar żywota. I zjednoczył się w miłości z tym, który mówił: „Ja kocham cały naród. Objąłem w ramiona wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia, przycisnąłem tu do łona jak kochanek, małżonek, przyjaciel, jak ojciec”.

Ale poeta rozumiał, że nie wystarczy podać cierpiącemu balsam, potrzeba błędzącemu po otchłani pielgrzymowi do ziemi obiecanej — Ojczyzny wolnej, dać rady i przestrogi. Napisał więc dla niego katechizm: „Księgi pielgrzymstwa i narodu polskiego“, a prawdy tu zawarte odnoszą się nie tylko do tych wygnańców, co dobrowolnie poszli zagranicę na emigrację, by szukać tam dróg ocalenia, ale do wszystkich Polaków. Oto najważniejsze z tych przestróg, rad i obietnic:

„Naród polski nie umarł. Dusza zstąpiła z ziemi t. j. z życia publicznego, a trzeciego dnia wróci do ciała, zmartwychwstanie i uwolni ludy

Europy z niewoli i ustaną w chrześcijaństwie wojny. Polak nazywa się pielgrzymem, iż uczynił ślub wędrówki do ziemi świętej, Ojczyzny wolnej. Ale nie jest bóstwem, jak Chrystus, więc dusza jego zbłądzić może, więc odczytujmy Ewangelię Chrystusa i nauki i przypowieści z pism Polaków-męczenników i pielgrzymów. Waszemu narodowi zapisane jest dziedzictwo wolności, boście wierzący, kochający i nadzieję mający. Niech każdy składa talent swój Ojczyźnie, Bóg zapisze, ile każdy złożył. Zasługa dla Ojczyzny jest jako ziarno, kto ziarno zakopie w ziemię, a czeka cierpliwie, tedy ziarno wyda roślinę. Człowiek pocziwy, idąc na radę narodową, pełne ma serce miłości Ojczyzny. Nie spierajcie się o zasługi wasze i o pierwszeństwo i o znaki. Zasługa głęboko schowana pokaże się sławnie. Nie rozprawiajcie wiele o formie rządu w Polsce. Nie ci najłepiej rządzą, którzy rozprawiają, ale ci, którzy najmocniej czują i najpełniejsi są poświęcenia się. Zasiewajcie miłość Ojczyzny i ducha poświęcenia, a wyrośnie Rzeczpospolita wielka i potężna. Wszystko, co wasze jest, Ojczyzny jest, a co waszej Ojczyzny jest, wolnych ludów jest. O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice. Odrzuciły mocarstwa kamień wasz od budowy Europy, a oto kamień ten stanie się kamieniem węgielnym". Oto rady, które i dziś każdemu Polakowi jako wskazówka w życiu przydać się mogą, ale któż te księgi bierze do ręki dziś, gdy „żywioly chęci wszystkie są w wojnie". Ostatnie zaś przytoczone słowa są jakby echem prorocтва Ko-

ściuszki: „Ludy Europy, nie przeszkodziłyście upadkowi Polski, to pomożecie, by na nowo powstała“. Czyliż nie mamy uchylić dziś czoła przed rozumem tych naszych wielkich duchów, gdy w oczach naszych wszystkie ich prorocтва dosłownie się iszczą.

Tak to Mickiewicz przez cały okres niewoli naród swój wiedzie do ziemi obiecanej. Ale, aby w sercach rodaków rozpałcić tem gorętsze pragnienie dojścia do owego celu, daje im obraz tej ziemi, obraz rzeczywisty, a jednak tak piękny. że przed nim pochyla czoło w zachwycie najgenialniejszy współzawodnik Mickiewicza po lutni — J. Słowacki: „To czas się cofnął i odwrócił lica, by spojrzeć jeszcze raz na piękność wdali, która, takimi tęczami zachwyca, takim różanym zachodzi obłokiem.“ (Beniowski VIII). Obraz ten poniósł poeta w świat i w bezmiernej tęsknocie zaklął w niego tajemną siłę, która duszy polskiej nie pozwoliła spocząć ani na chwilę, ale ją jak gwiazda wiodła przez życie tułacze, przez łzy, krew i znój do ziemi ojców. Jest to „Pan Tadeusz“. Piękno przyrody ojczystej i piękność duszy polskiej to dwie barwy, które składają się na to arcydzieło nie pendzlem, ale mistrzostwem słowa malowane. Na czem polega piękno przyrody w „Panu Tadeuszu“, o tem przekona się każdy sam, czytając go. Z charakterystyki ludzi w nim opisanych, trzy tylko zaznaczę rysy: poszanowanie tradycji, krytykę sejmów i ideę demokratyczną.

Poszanowanie tradycji polskiej wyraża poeta w słowach następujących: „Sędzia w domu dawne obyczaje chował i nigdy nie dozwalał, by chybiono

względu dla wieku, urodzenia, rozumu urzędu". „Tym ładem — mawiał — domy i narody słyną, z jego upadkiem domy i narody giną". Krytykę polskich sejmów wkłada poeta w usta starego Macieja, dyplomaty, nie wierzącego Napoleonowi. Gdy Gerwazy pociąga szlachtę do zajazdu na dom Sędziego, Maciej dotąd na radzie milczący, wychodzi na środek izby i tak przemawia: „A głupi! a głupi! A głupi wy! Na kim się mleło, na was skrupi. To poki o wskrzeszeniu Polski była rada, o dobru pospolitem u was zwada! Nie można było, głupi, ani się rozmówić, głupi, ani porządku, ani postanowić wodza nad wami głupi! A niechno kto podda osobiste urazy, głupi, u was zgoda! Precz stąd, bo jakem Maciekiem!"... Ucichli wszyscy, jak rażeni gromem. Poeta, jak z tego widzimy, nie idealizuje szlachty, wytyka błędy, ale czyni to jak ojciec, który musi karcić, lecz nie potępia, znając moralną wartość narodu.

Przedstawicielem postępowych haseł, idei demokratycznej jest w poemacie sam bohater Tadeusz. W dniu zaręczyn z Zosią oznajmia jej, że część dóbr, będących jej własnością, pragnąłby oddać włościanom, bo oni tę ziemię uprawiają, wszystkich żywią i bogacą. „Kiedy już mamy Ojczyznę kochaną, czyliż wieśniacy zyszczą z tą szczęśliwą zmianą tylko tyle, że pana innego dostaną? Sami wolni, uczynimy i włościan wolnymi. Lecz muszę ciebie ostrzec, że tych ziem nadanie zmniejszy nasz dochód, w miernym musimy żyć stanie!" A Zosia odpowiada: „Ja do rady młoda. Jeśli włość uwalniając zostaniesz uboższy, to Tadeuszu będziesz sercu memu droższy!" W całej

literaturze polskiej niema obrazu piękniejszego nad ten, z taką prostotą a głębią uczucia odmalowany. I tu należałoby zapytać nowszych krytyków, czy „Pan Tadeusz” to zbiór starzyny i pleśni?

Z tego, co poeta przedstawił w dwunastu księgach epopei narodowej, okazuje się, że kochał cały naród, wszystkie stany i warstwy, przeszłe i przyszłe pokolenia, a w jego epopei znalazł się nawet i typ polskiego Jankiela, który pierwszy z zagranicy przyniósł mazurek Dąbrowskiego i w swojej karczmie ukrywał broń dla powstańców.

Lecz w wielkiej pieśni Mickiewicza uderza jeszcze ton jeden tak potężny i wyraźny, że nadaje jej pewne swoiste zabarwienie. Jest to ton wychowawczy. Gdy z tego stanowiska spojrzymy na twórczość poety, to spostrzeżemy, że jego ideałem jest typ bohaterski, jest najszczytniejszy heroizm pod hasłem: Bóg i Ojczyzna.

Heroizm dźwięczy w „Odzie do młodości”, gdy poeta woła: „Razem młodzi przyjaciele! W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele. Dzieckiem w kolebce, kto łeb urwał hydrze, ten młody zdusi centaury, piekłu ofiarę wydrze, do nieba pójdzie po laury. Dalej z posad bryło świata!” Heroicznym jest Gustaw, gdy się przeistacza w Konrada stwierdzając, że człowiek nie jest stworzony na łzy i uśmiechy, ale dla dobra bliźnich swoich ludzi”. Heroicznym jest Farys, gdy odrzuca wszelkie pokusy i mamidła i wszelką trwogę i pędzi ku błękitom, jak prawdziwy syn niebios. Heroiczną jest Grażyna, ginąca w obronie honoru męża i wolności Ojczyzny. Heroicznym jest Konrad Wallenrod, gdy powiada: „Biada mi, gdy od wrogów zmuszony

chwyć się tego sposobu t. j. zdrady, a potem zrzuca krzyż jako grzechy żywota i wychyla czarę śmierci, sam sobie sędzią. Heroicznym jest Konrad z „III części Dziadów“, gdy w bezgranicznej pysze stacza z Bogiem beznadziejny pojedynek i pada pokonany i odepchnięty. Heroicznym jest Ks. Piotr w swojej pokorze, tarzający się przed Panem w prochu, aby otrzymać łaskę objawienia. Heroicznym jest Ks. Robak, ukrywający przed synem o ostatniej życia godzinie swe ojcostwo dla dopełnienia pokuty, Heroicznym jest naród-pielgrzym, miłujący pokój, a modlący się do Boga: „O wojnę powszechną za wolność ludów prosimy Cię Panie“. Heroicznym jest sam poeta, gdy wspomniawszy swą wobec Boga nicość, woła: „Kiedy rozumne, gromowładne czoło zgiałem przed Panem, jak chmurę przed słońcem, Pan je wzniosł w niebo jako tęczę koło i umalował promieni tysiącem. I błyszczeć będzie na świadectwo wierze, gdy luną klęski z niebieskiego stropu i gdy mój naród złęknie się potopu, spojrzy na tęczę i wspomni przymierze“. Ten to typ bohaterski to ideologia wychowawcza wieszczki narodowej, która wskazując jako cel dążenia każdego człowieka, narodu i ludzkości wieczną Prawdę, Piękno i Dobro uczy, jak w walce ze złem trzeba się wznosić coraz wyżej przez ciągłą pracę ducha i zwyciężanie się, przez ciągłe doskonalenie się. Nie jest to zasada płazów ani drapieżców, streszczająca się w zdaniu: „homo homini lupus est“, ale ta sama zasada, którą Krasiński ujął krótko w słowa: „Nic nie spychać nigdy w dół, lecz do coraz wyższych kół iść przez drugich podniesienie, bo cel światów

szlachetnienie“, „Cywilizacja prawdziwa — mówi Mickiewicz — musi być chrześcijańska“ — i on jako człowiek i jako Polak i jako poeta jest chrześcijaninem. Mickiewicz osiągnął swój cel. Jego pieśń to arka przymierza między dawnymi a młodszymi laty. Jego pieśń to olbrzymi twórczy czyn. To, że jesteśmy i czem jesteśmy, jemu zawdzięczamy. Z niego wyrosli patryjoci doby porozbiorowej, jego pieśnią karmiła się młodzież tam, gdzie panował największy ucisk, kryjąc się przed okiem czujnych szpiegów, ta pieśń przepłynęła ocean, aby w dalekich krainach wołać na błądzących po świecie Polaków, by wrócili na Ojczyzny łono. Tej pieśni przypisywano taką moc, że ona to była pobudką do powstania styczniowego i przyczyną nowej klęski. Tak tłumaczono słowa Mickiewicza: „Mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił“. A jednak to powstanie było wynikiem nowego ucisku, powtóre koniecznem ogniwem, wiążącym walki o niepodległość w jeden wielki łańcuch, było wreszcie klęską Polaków, ale triumfem idei demokratycznej, bo dało jej początek przez uwłaszczenie ludu w królestwie z ręki Rządu Narodowego, a w Rosji z konieczności przez rząd carski.

Tak się wielki rozum i wielkie kochające Ojczyznę serce, oraz niezłomna wola w służbie narodowej przejawily w duchowej spuściznie Mickiewicza, to też imię jego stało się symbolem ojczyzny: „Ja i ojczyzna to jedno“ mógł o sobie powiedzieć, a naród rozumiał to i przez wiek niewoli oczekiwał na przyobiecane go przez niego zbawcę, a dziś, gdy ta przepowiednia w zupełności

się spełniła, śpiewa mu Polska cała z czcią i wdzięcznością: „Cześć Ci wielkich duchów Królu, wieczna sława, wieczna cześć!”

III.

Mówić o ludziach, których życie i dzieła należą już do przeszłości, jest rzeczą łatwiejszą, można się bowiem oprzeć na źródłach historycznych, każdemu dostępnych. Ale mówić o człowieku żyjącym, a wybitnym, którego postać przerasta jego pokolenie i jeszcze się krystalizuje, to rzecz trudna. Historia bowiem dopiero życie i czyny każdego wielkiego człowieka z perspektywy czasu sprawiedliwie osądza i na właściwym zapisuje miejscu. A jednak przez wzgląd — że tak powiem na konieczności życiowe zdawać sobie musimy sprawę z tego, kto to jest Ten, który kieruje dziś naszą nawa państwową, jakie są jego cele i plany, los bowiem okrętu nie tylko od sternika, ale i od załogi, a nawet podróży zależy. Ani załoga ani podróżni nie mogą być żadną miarą obojętnymi na to czy się z okrętem źle czy dobrze dzieje, nie tylko bowiem sam sternik, ale i oni za bezpieczeństwo i całość okrętu — choć w różnym stopniu — lecz wspólnie z nim są odpowiedzialni. Tym sternikiem naszej polityki jest dziś Józef Piłsudski. Aby sobie zdać sprawę z tego, kim On jest, przypomnijmy sobie krótko dotychczasowe koleje jego życia.

Józef Piłsudski jest rodakiem Kościuszki i Mickiewicza, pochodzi jak oni z Litwy, z rodziny obywatelskiej, a urodził się w Żuławie w roku

1867. Do szkół uczęszczał w Charkowie i Wilnie. Tu posadzony o należenie do spisku na cara został aresztowany i skazany na Syberję, gdzie spędził pięć lat.

Po powrocie oddał się pracy nad robotnikami i wydawał pismo „Robotnik“, za co powtórnie aresztowany, osadzony został w X pawilonie warszawskim. Aby się uwolnić, udawał umysłowo chorego, co ułatwiło mu przewiezienie do szpitala w Petersburgu, skąd dr. Wł. Mazurkiewicz ułatwił mu ucieczkę zagranicę. Z tego samego przeto miasta uszedł, skąd niegdyś ratował się Mickiewicz. Przeniósłszy się do Galicji, gdzie hasło walki z Moskwą mile było widziane, organizował kadry siły zbrojnej, a formacje te za pozwoleniem rządu austriackiego zamienione zostały w roku 1910 na „Związek strzelecki“ we Lwowie i „Towarzystwo strzeleckie“ w Krakowie. Z tych to drużyn powstały później Legjony. Józef Piłsudski — podobnie jak Kosciuszko, uważał czyn orężny za jedyny i konieczny sposób walki o niepodległość, aby się zaś do tego przygotować, przez lat 10 studiował fachową wojskową wiedzę. Z garstką żołnierzyków polskich, co się pod jego komendę ochotnem sercem z różnych warstw narodu garnęli, przeszedł dnia 6 sierpnia 1914 r. granicę rosyjską i ten akt rozpoczął wojnę, o którą modlił się Mickiewicz, a którą przepowiadali: Wernyhora, Andrzej Bobola, ks. Markiewicz i inni. Jako brygadjer Legjonów wykazał zdolności i męstwo, okrywając chwałą imię swoje jako wódz i imię żołnierzy, którzy go uwielbiali. Targował się potem z Austrią, aby Legjony przemieniła w polską armję, bo przecież

wzajemnie bardzo sobie były potrzebne, ale idąca na pasku Niemiec Austria nie zdobyła się na postawienie sprawy polskiej należycie i Józef Piłsudski z dowództwa zrezygnował. Tylko — życie samo sprawę tę miało uczynić kamieniem węgielnym odbudowy Europy i gdy po ustąpieniu Brygadiera zawrzało w Legionach, państwa centralne, drżące już w posadach trony musiały się zdecydować na wydanie manifestu 5 listopada 1916 r., zapowiadającego niepodległość Polski. Był to dokument dla oszukania Polaków, ale słowo padło i logika dziejów już go cofnąć nie pozwoliła. J. Piłsudski powołany do Rady Stanu w dalszym ciągu stał twardo przy prawach narodu i bronił jego honoru, gdy zaś część Legionów, nie chcących złożyć hańbiącej przysięgi została uwięzioną, Wódz podzielił ich los i poszedł dla odmiany nie do rosyjskiego, lecz pruskiego więzienia w Magdeburgu. Stało się to 22 lipca 1917 roku. O nastrojach, jakie wtedy nurtowały w polskim społeczeństwie, niech świadczy wiersz Stefanii Tatarówny:

„Twa dusza z nami, choć jesteś daleko i głos Cię od nas dolecieć nie może. Gdy Ci w tęsknocie dni powoli cieką, to na wschodzące co dnia patrzysz zorze i te promienie zapytujesz boże o polską dolę. A kiedy powieką słońce potężnie wstrząsa nad polami, patrzysz nań z nami. Jakże nam dusza Twa zawsze przytomna przy każdym słowie i przy każdym czynie. Przez mękę zdaje się taka ogromna, jakby objęła naród i z nim płynie — na swoją własną niewolę niepomna — ku wyzwolenia koniecznej godzinie, która wspólnie wstrząśnie kajdanami, Twa dusza z nami. Ona jest jedna

niezamknięta cała, żadnej przemocy więzom niepodległa, bo swe promienie na naród rozsiała, świętości naszych zawsze będzie strzegła i na strażnicy owej wiecznie trwała, chociażby ciała swojego odbiegła, nieskrępowana nigdy łańcuchami, bowiem jest z nami“.

I przyszła ta konieczna wyzwolenia godzina. Rada Regencyjna ogłosiła niepodległość Polski (9. X 1918 r.), a Więzień magdeburgski wrócił do Ojczyzny, witany przez naród triumfujący. (11. XI. 1918).

Tu kończy się pierwszy etap drogi Józefa Piłsudskiego ku Polsce wolnej, a zaczyna się okres drugi: cierniowa droga, walka i praca i Jego i Narodu w celu zabezpieczenia granic i urządzenia tej chaty, w której przez lat przeszło sto nie byliśmy gospodarzami. Józef Piłsudski współpracuje z narodem i stoi zawsze na czele tam, gdzie największa robota, Od roku 1919 do 1922 jako naczelnik państwa i wódz stacza boje z Niemcami, Czechami, Ukraińcami i bolszewikami, równocześnie zaś organizuje władze polskie, W roku 1922 usuwa się w ciszę domowego ogniska, aż wreszcie w maju 1926 wychodzi znów z bronią w rękę przeciw tym, którzy Ojczyznę zgubić mogli. Od owej chwili, od wskrzeszenia państwa podzielił się kraj na trzy obozy: pierwszy to obóz, wielbicieli Marszałka, drugi to obóz otwartych nieprzyjaciół, a trzeci niezdecydowanych lub objętych. Ponieważ powiedziałam na początku, że historia z perspektywy czasu wyda sąd o Nim, spróbujmy przyjrzeć się tej postaci z perspektywy przestrzeni, czyli wypowiedzieć się obcym. Jak

bowiem my z oddalenia przypatrując się działalności obcych mężów stanu bezstronnie ich czyny osądzamy, tak i zagranica patrzy na nas i sąd jej może być sprawiedliwszy od naszego i wiele poczyć nas może. A prasa zagraniczna zajmuje się żywo Polską i co najosobliwsze, to to, że losy jej wiąże stale i powszechnie z imieniem Józefa Piłsudskiego. Bo to już tak w wyrokach Bożych zapisane, że Jego „dusza z nami“. Posłuchajmy przeto głosów dziennikarzy angielskich, francuskich, niemieckich, sowieckich, uczonych amerykańskich i jugosłowiańskich od roku 1920 po dziś dzień. Oto co czytamy w „Fornightly Review“, w studjum „O Nowej Polsce i Piłsudskim“, (Il. Kur. codz., z 27 lutego 1920): „Naród jest zmienny, popularność przemija, ale historia napewno zapisze imię Piłsudskiego obok imienia Kościuszki. Szczęśliwszy niż wielki powstaniec Piłsudski widział urzeczywistnienie swoich patryotycznych marzeń. Cóż to za człowiek, który pomimo nieufności polityków, starych dyplomatów zajął właściwe miejsce jako rzeczywisty kierownik Polski? Główne cechy jego zewnętrzne są: skromność i spokój. Jest pierwszym obywatelem, ale żyje skromnie, pogardza niepotrzebnym ceremonjałem, pozostał biednym, poświęcając się nie tylko szerokim sprawom państwowym, lecz także losowi swych żołnierzy, jak i potrzebom swego ludu. Zapał jego równa się jego abnegacji, ale zachowuje zawsze pozory stali: zimny, umiarkowany, taktowny, odważny, daleko widzący, bez tych osobistych słabostek, które często psują najsilniejsze charaktery w powodzeniu. Niewzruszony, spokojny, wobec zdań

określonych jest ustępliwy, Gdy politycy obawiając się tego dziwnego człowieka, który cierpiał w rosyjskich i niemieckich więzieniach, który był przywódcą socjalizmu przez blisko 25 lat, sprowadzili Paderewskiego, aby przeciwważyć jego wpływowi, przyjął Paderewskiego z otwartymi rękoma i zrobił z niego najlepszego przyjaciela i pracownika. Zdawało się że pomiędzy nim a p. Dmowskim, gładkim dyplomatą z Piotrogradu i Paryża, giętkim oportunistą, konserwatystą nie będzie możliwości współpracy, ale nawet p. Dmowski był zmuszony przyznać, że prosty żołnierz, dawniejszy zwolennik zbrojnej rewolucji przeciwko Rosji, socjalizmu i reform agrarnych nie jest demagogiem, zapaloną głową, bolszewikiem lecz człowiekiem czynu, myślącym jasno.

Z pogardą odepchnął nieczystą ofertę niemiecką maskowanej autonomji; stworzył legjony, które stanowiły nową armję narodową; jego celem była jedność. Pod względem międzynarodowym przyczaił się, walczył, walczył armją źle wyuczoną, źle zaopatrzoną, źle żywioną, w którą *wpoił swój heroizm*. Samo dzieło jego militarne jest nadzwyczajne. Przedstawiać myśl przewodnią Piłsudskiego jest to wskazać na orientację polityki polskiej. Jak doktryner-socjalista nigdy nie przyzna, że jest na świecie reforma możliwa po za socjalizmem, tak Piłsudski nigdy nie przyznałby, że może być poprawa w losie Polski bez zupełnej wolności. Na tym punkcie jest nieustępliwy. I chce Polski bez ścieśnień — w stosunku do Niemiec i Rosji ani ekonomicznych ani politycznych. Dlatego żąda granicy wschodniej nie tylko według większości

etnograficznej, ale według linii historycznych i według potrzeb ekonomicznych. Nie pragnie jednak zagarnąć ludów, które żądają niepodległości. Sądzi, że znalazł rozwiązanie dla znacznej liczby sporów terytorjalnych w *zasadzie Unji*. Taka jest wielka myśl Piłsudskiego, którą należy ściśle przestudjować i która, mojem zdaniem, zasługuje na poparcie zaprzyjaźnionych mężów stanu. Wschodnia Unja, któraby złączyła w ich własnym interesie i dla wzajemnej pomocy wszystkie państwa bałtyckie, Ukrainę, Czecho-Słowację, o ileby chciała należeć do związku i Rumunję i każde państwo, któreby razem stanowiły tarczę wielką i silną i które przez połączenie się między sobą asekurowałyby się przed zmieleniem się pomiędzy kamieniami młyńskimi na wschodzie i zachodzie,

Zarzucają Polakom, że są marzycielami, Ja znalazłem w nich zawsze chłodnych realistów z wybitnym zmysłem dla spraw międzynarodowych. Jest to prawdą, zwłaszcza u Piłsudskiego, który nie tyle dba o to, żeby napisać warunki Unji, ale żeby przedewszystkiem stworzyć fakt tej Unji. Państwa bałtyckie nie mogą egzystować samoistnie, muszą być albo wasalami jakiejś potęgi, albo członkami jakiejś silnej Unji. Jeżeli te państwa mają być istotnie niepodległe, to siłą faktu muszą iść za polityką związkową Piłsudskiego.

„N. Fr. Presse“, dziennik austr. i niemiecki „Vorwärts“ po przewrocie majowym 1926 r. (Il. Kur. Codz. z 4 czerwca 1926) piszą między innemi, co następuje: „Piłsudski działa w ramach zamachu stanu tak mądrze, jak najbardziej doświadczony polityk. Chwycił za miecz, jednakże nie poszedł

dalej, jak mu nakazywał cel. Pokazał, że stoi ponad partjami i chodzi mu jedynie o dobro ojczyzny, o wyprowadzenie państwa z dotychczasowego bezdroża i w tej pracy chce skupić wokoło siebie wszystkich, dobrze życzących Ojczyźnie. Wbrew woli większości społeczeństwa nie chciał być prezydentem. Lecz kto wie, czy jeszcze dziś, a w każdym razie niezbyt późno nie zostanie wydana specjalna księga dla uczczenia osobistości J. Piłsudskiego, na której wyręte będą krótkie lecz niedwuznaczne słowa: „*Wielki człowiek Polski*“.

Po zetknięciu się osobistym z J. Piłsudskim prof. uniw. kanadyjskiego w Montrealu Wiliam Caldwell tak się wyraża: „Marszałek Piłsudski głęboko patrzy w przyszłość Polski i narodu polskiego. Zna dokładnie psychikę tego narodu, jego wewnętrzną tytaniczną siłę i umie jej należycie używać. Naród polski może też spokojnie polegać na Marszałku Piłsudskim“.

Nieprzychylnie a nawet z nienawiścią wyrażają się o J. Piłsudskim dziennikarze komunistyczni (Il. Kur. Codz. z 5 lipca 1926: „Generalna ofensywa komunistów przeciw Polsce i Marsz. Piłsudskiemu“). Karol Radek stwierdza, że Piłsudski nie jest uosobieniem walki klasowej przeciw obszarnikom i klerykalizmowi, których więzów do dziś dnia naród polski nie zrzucił, tak samo nie jest on wyrazem walki odważnego proletariatu polskiego o socjalizm, tem mniej nie wyraża on walki burżuazji polskiej przeciw socjalizmowi“. Nie mogąc wtłoczyć indywidualności J. Piłsudskiego w jakieś zrozumiałe dla siebie szablonowe typowo-bolszewickie ramy, Radek staje przed nią

i woła w osłupieniu: „Cóż więc właściwie oznacza postać Piłsudskiego?” I nie umie dać odpowiedzi, ale wyręcza go bolszewik warszawski, piszący pod pseudonimem Axel i powiada: „Piłsudski uratował dotychczas dwukrotnie kapitalistyczną i obszarniczą Polskę. Pierwszy raz w roku 1918 przez oddanie władzy w ręce burżuazji; drugi w r. 1920 przez pobicie armji czerwonej. Dłaczegóż więc nie miał się stać po raz trzeci za sprawą Marszałka Piłsudskiego taki sam „cud nad Wisłą?” — Sny Piłsudskiego o polskiej potędze czynią go już oddawna jeńcem burżuazji i ziemiaństwa. Marszałek Piłsudski to w samej rzeczy niekoronowany król chłopów(II)“. Znamienne są głosy prasy francuskiej (Il Kur. Codz. z 17 grudnia 1927: „Marsz. P. dyplomata“). Andrzej Gerard, piszący w „Echo de Paris“ widzi w Marszałku Piłsudskim „Polaka najbardziej typowego, jakiego Polska wydała od stu lat, uznaje „jednolitość życia jego i podziwia jego genialną intuicję t. j. zdolność przewidywania“. Półurzędowy „Temps“ pisze, że krótki pobyt Marszałka w Genewie więcej uczynił dla rozjaśnienia sytuacji, niż długie i pracowite rokowania dyplomatyczne. Briand oświadczył przedstawicielowi I. K. C. przed wyjazdem z Genewy (13 grudnia 1927): „Mogę mieć dla Marsz. Piłsudskiego, za sposób, w jaki przeprowadził sprawę tylko słowa nadzwyczajnego uznania. W polityce jego widoczne są cechy tylko programu obrony i wzmacniania państwowości polskiej bez niczyjej krzywdy. Uważam rezultat osiągniętego porozumienia polsko-litewskiego w Genewie za wydarzenie wielkiej wagi dla polityki Europy“.

W Jugosławii wyszła broszura prof. Ilesica p. t. „Dzisiejsza Polska“, której autor wyznaje najpierw z szczerością, że był niegdyś przeciwnikiem J. Piłsudskiego, zwłaszcza w okresie spoczynku w Sulejówku „gniewnego Achillesa“, lecz od maja 1926 zmienił swój sąd i stał się jego wielbicielem. Widzi w nim bowiem symbol narodowej siły i etycznej wartości. „My Słowianie mamy dziś w naszym żywocie państwowym dwie wybitne indywidualności: Masaryka, zachodniego profesora i mądrego polityka i Piłsudskiego, człowieka o nadzwyczajnej silnej woli i energii, wygnańca Sybiru i polskiego powstańca-rycerza, który *nie mówi o Słowianach, ale ma duszę nawskróś słowiańską*“.

Oto kilka wyjątków z całej powodzi artykułów prasy obcej, która tak żywo zajmuje się postacią Józefa Piłsudskiego, ale i nam potrzeba sobie zdać sprawę, czem dla Polski jest Józef Piłsudski, bo to patriotyczny obowiązek.

Powiedziałam na wstępie, że trzy pierwiastki składają się na to, co się nazywa wielkością: głęboki rozum, płomienne i szlachetne serce, silna a dobra wola i zasługa dla Ojczyzny. Przez swój głęboki i wszechstronny rozum staje J. Piłsudski godnie obok Kościuszki. Jak bowiem tamten tak i ten podjął orężny czyn, który się zdawał szalonym, ale choć siły mierzył na zamiary, umiał tak się przyczać — jak mówi angielski publicysta, że wroga oszukał i cel swój osiągnął. Stworzył legjony z zamiarem walki o Polskę i tylko o Polskę, ale intuicja kazała mu bić naprzód jednego, większego wroga, a potem Bóg dopomoże roz-

prawić się z innymi. Ta logika intuicji, która tak widocznie kieruje czynami J. Piłsudskiego, okazała się słuszną. Ona kazała mu krok za krokiem wymuszać na rządach centralnych uznanie praw Polski, a zawsze atutem walki były legiony. „Nie chciałem pozwolić, aby w czasie, gdy na żywym ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbywać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tem brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, wążących się nad naszymi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło polskiej szabli. Że szabla nasza była mała, że nie była godna 20-miljonowego narodu, nie nasza w tem winna. Nie stał za nami naród, nie mający odwagi spojrzeć olbrzymim wypadkom w oczy i oczekujący w biernej neutralności jakiejś dla siebie od kogoś gwarancji” — pisał J. Piłsudski w rozkazie do żołnierzy w pierwszą rocznicę swego wymarszu. Nie przeto na „gwarancji“ czynników zewnętrznych, lecz na sile i prawach narodu opierał swe plany J. Piłsudski, twórca armji polskiej, naczelnik powstania. Duch Kościuszki i Mickiewicza wetknął mu w rękę sztandar i usta jego zawołał: „Do broni!”

Ta sama logika intuicji podyktowała mu w roku 1920 w czasie wojny z bolszewikami plan, który sam nonsensem nazywa; polegał on bowiem na przypuszczeniu, że na południowym froncie niema znaczniejszej armji rosyjskiej i okazał się zbawiennym. Ta sama logika kazała mu dopuszczać do rządów wszystkie po kolei stronnictwa w kraju, aby łagodzić tarcia i nie dopuścić do wewnętrznych przewrotów, zwłaszcza socjalnych.

Ta sama logika kazała mu usunąć się w zacisze domowe, gdy się przekonał, że partje uniemożliwią mu wszelką pracę. Ta sama logika kazała mu chwycić w rękę broń przeciw partyjnictwu. prywacie, podłości i głupocie, które na żywym ciele narodu zrobiły sobie żerowisko, ułatwiając obcym agenturom minowanie fundamentów państwa.

„Zdecydowałem się sam w zgodzie z własnym sumieniem” — mówi o zamachu do posłów i senatorów dnia 31. maja 1926, a potem wyjaśnia, z jakich powodów chwilowo od czynnej polityki się usunął: „System konstytucji dał w ręce panów posłów i senatorów tyle przywilejów i sposobów zatamowania każdej pracy w państwie, że zdaniem mojem każdy prezydent jest skazany na męczeństwo. Cóż dopiero mówić o mnie, człowieku, który namiętnie lubi pracę, dającą szybkie efekty i z trudem znosić jest w stanie długie rozmowy i przetargi bez decyzji i efektu. Ja do takiej pracy się nie nadaję i trzeba szukać ludzi, którzyby mniej tracili cierpliwości w szarpaniu siebie dla beznadziejnego przekonywania panów posłów i senatorów, by się wyrzekli swoich przywilejów przeszkadzania rządowi w pracy i nie wciągali prezydenta do pracy na rzecz dobra i korzyści partyj, ba nawet kliczek“.

Po przewrocie majowym rozpoczyna się też okres nowej pracy dla Marszałka. Celów jego nie mogło wielu w Polsce i zagranicą zrozumieć. — Zagadką było, dlaczego nie ogłosił się dyktatorem, dlaczego obrany prezydentem, wyboru nie przyjął, dlaczego nie rozwiązał sejmu. On zaś milczący zabrał się do utworzenia gabinetu pracy, w sto-

sunku do sejmu zaś okazywał stanowczość, a zarazem cierpliwość. Są to rysy najwytrawniejszych pedagogów, i rzeczywiście działalność tę nazwać można jego pracą wychowawczą. Nie będąc człowiekiem żadnej partji, co w majowych wypadkach okazało się najjaśniej, (wyparli się go socjaliści, znienawidzili komuniści, endecy po dawnemu trwali w opozycji wrogiej,) cierpliwie pozwalał, by w walkach ostrze partyjnictwa się stępiło, a w kraju dojrzewała tymczasem myśl o konieczności silnego rządu, autorytetu władzy, porządku i pracy pod hasłem: „Dobro narodu prawem najwyższem”. — Okazał się więc Piłsudski, jak mówi prof. Caldvell głębokim znawcą psychiki narodu, bo zdąża do wychowania nowego typu Polaka, opartego o tradycję, jako o fundament, a przystosowanego do zmienionych warunków życia. Bo nie jest Józef Piłsudski zwolennikiem walki klas, nie jest ani Pankracym, ani Henrykiem, jest rycerzem tej idei, którą Krasiński określił słowem: „Gallae vicisti”, jest wyznawcą zasady, że nienawiść w życiu narodu i ludzkości prowadzić musi nieuchronnie do ruiny, siłą zaś twórczą i budującą, to miłość i praca. Dlatego na pierwsze miejsce wysuwa zagadnienia gospodarcze i chce skupić około siebie wszystkich, którzy zgodnie dla dobra wspólnego chcą pracować.

Ta sama idea miłości i współdziałania kieruje jego polityką w stosunku do Litwy jako godnego spadkobiercy Zygmunta Augusta. W imię tej samej idei wznosi wobec areopagu narodów w Genewie hasło pokoju jako siew braterstwa ludów. Kiedy z ust Waldemarasa, przedstawiciela Litwy, usłyszał

Marszałek Piłsudski słowo „pokój“, odrzekł: „W takim razie nie mam nic do dodania. Rola moja już spełniona. Jest pokój, każę w Polsce bić w dzwony na „Te Deum“, że jest pokój z Litwą“. Oto rycerz i chrześcijanin z krwi i kości Polak, który jak niegdyś Sobieski powtarza z pokorą: „Veni — vidi, Deus vicit“, a więc „trzeba Bogu dziękować“.

Mimo zaś wysokich odznaczeń i poważania zagranicą, mimo wysokich godności J. Piłsudski żyje, jak ten znany w starożytności ze skromności i sprawiedliwości archont ateński Arysteides, to też może za Kościuszką i Mickiewiczem powiedzieć o sobie: „Nie żyję dla siebie, bo kocham za miliony“.

Zbierając więc w całość, co o dotychczasowej działalności J. Piłsudskiego powiedziećby się dało, stwierdzić można następujące linje wytyczne jego ideologii: W stosunku do narodu polskiego stworzenie czynu zbrojnego jako aktu historycznego obrony nieprzedawnionych praw Polski do bytu niepodległego, oraz wychowania typu nowożytnego Polaka; w stosunku do bratnich narodów Litwinów i Rusinów: ich oparcie współżycia na Unji Lubelskiej; w stosunku do Słowiańszczyzny odnowienie historycznej polskiej, pracy kulturalnej; w stosunku do Europy i zagranicą: wzniesienie dawnego hasła Polaków, w szczególności Kościuszki, Mickiewicza, Bema i innych: „wolność, równość i braterstwo ludów“.

IV.

Czemże przeto są dla nas ci trzej Litwini? O pierwszym i o drugim i o trzecim, jedno da się powiedzieć: każdy z nich w swoich czasach i wszyscy razem są najdoskonalszem wcieleniem ducha narodu polskiego. To jest ich wielkość i prawo do czci w narodzie i do szacunku obcych. Jeżeli jednak ich celem jedynym dobro narodu, jeżeli oni obowiązek ten spełnili, to zapytajmy siebie, czy myśmy wobec nich spełnili swą powinność.

Kościuszko poniósł klęskę nie z własnej winy. Nie stanął z nim jak jeden mąż cały naród, a przyczyną tego była podłość, ciemnota i niekarność. Nie stanęła w zwartej masie szlachta zdemoralizowana, nie stanął lud cały, z winy szlachty nieuświadomiony i nieoświecony, a wojsko dało przykład niekarności w osobie generała Ponińskiego, który mimo wyraźnego rozkazu Kościuszki nie przyszedł mu wcale z pomocą pod Maciejowice i spowodował klęskę. Tylko ziemia Krakowska i mieszczaństwo warszawskie z Kilińskim oraz wileńskie z Jasińskim i niektóre kresowe dzielnice opowiedziały się za naczelnikiem bez wahania. Z temi siłami nie mógł Kościuszko dokonać cudu i uratować państwa, uratował honor i naród.

Mickiewicz — pionier nowych dróg w literaturze — ileż cierni miał na drodze życia. Zwalczał go obóz klasyków, zwalczały go obozy polityczne w Paryżu za „Księgi pielgrzymstwa“, choć obcy tłumaczyli je na swoje języki, a ludzie prostego serca

modlili się z nich w kościołach. Spełnił Bóg jego życzenie i modlitwę, by kości jego spoczęły w ziemi ojców, lecz nie spełnili rodacy drugiego życzenia: „O gdybym kiedyś dożył tej pociechy, żeby te księgi zbłądziły pod strzechy, żeby też wzięły wieśniaczki do ręki te księgi proste, jako ich piosenki“. Wśród potępieńczych swarów sejm odrodzonej Polski zapomniał o obowiązku wobec poety i nie wydał ksiąg jego dla ludu, a z czegoż się ten lud napije i nadysze Ojczyzny! Kiedy my wszyscy zrozumiemy Mickiewicza i poczujemy w sobie dawną wielkość duszy!

Po cierniach też stąpa i ten trzeci wielki Litwin, pielgrzym do Ziemi Obiecanej, Ojczyzny wolnej. Kto bez uprzedzenia spojrzy w jego oczy, ujrzy w nich błyskawice, ale obok nich wyraz troski i zadumy. Nie chce nic więcej wspominać z jego ciężkich chwil, prócz tej, którą sam tak opisuje w swoim „Roku 1920 ym“, gdy na barkach dźwigał losy całego narodu, odpowiedzialność za wolność, całość i niepodległość państwa. „Były — pisze tam — w pewnych sferach stolicy zamiary wysłania do Tuchaczewskiego (wodza ros.) delegacji z propozycją pokoju, której inaczej jak żebranią nazwać nie mogę, gdy nieprzyjaciół pukał do wrót Warszawy. Moment ten ciążył na mnie więcej niż cokolwiek. Nad całą Warszawą wisiała zmora mędrkowania, bezsilności i rozumkowania tchórzów. Wszystko wyglądało w czarnych kolorach i beznadziejnie. Pełen byłem poczucia nonsensu, a nawet wstrętu do siebie, że dla tchórzostwa i niemocy polskiej musiałem zaprzeczyć wszelkiej logice i zdrowym prawom wojny“.

Czyż noc taka w życiu człowieka, który jedynym błędem może ocalić albo zgubić naród, nie jest piekłem męki! Czyż nie przypomina tej nocy pod Cecorą, w której słowami Żeromskiego skarży się hetman Żółkiewski: „Nie ciebie się boję, nie ciebie o wrogu. lecz ciebie się lękam o wolna, kresu nie znająca, duszo polska, samej sobie nieznana, nikomu niewiadoma. Nie przed najeźdźcą drży serce moje, ale przed wami, o sobie — pany. Każdy z osobna wódz, każdy król“.

Nie umiemy przeto stać gromadą przy naszych przewodnikach, a dlaczego? Zagranicą wyrastają ludzie z talentu i pracy, tak wyrósł Kościuszko w Ameryce. U nas to nie wystarczy. Jeden z najbardziej zasłużonych, zdolnych a skrzywdzonych wodzów St. Czarniecki powiedział: „Ja nie z soli, ani z roli, ale z tego, co mnie boli wyrosłem“. I prawdę powiedział, bo w Polsce taki zwyczaj, że cierń za życia kładzie się na skronie, a kwiat uznania na posągu. — Stwierdziła jednak historia na Czarnieckim, Kościuszcze i innych prawdę, że krzywda wyrządzona przez naród wielkiemu człowiekowi mści się potem na nim samym. Są zaś w życiu narodu chwile, gdy trzeba zafrzeć w swoje sumienie i zastanowić się nad swemi obowiązkami, Zanim jako praktyczny owoc rozważania całego to uczynimy — rzućmy jeszcze okiem ku ojczyźnie tych trzech duchowych mocarzy.

Oto ta Litwa, którą Polska wydarła niegdyś ze szponów krzyżackiego gadu, której dała kulturę chrześcijańską i swobody polityczne. ta Litwa, która z Polską dzieliła przez długie wieki dołę i niedolę, i wydała tylu mężów sławnych, staje się dziś pomostem, na którym barbarzyństwo zachodnie

podaje rękę barbarzyństwu wschodniemu. Wiatr od wschodu i duch wojenny krzyżackiego zakonu, przed którym, jak mówi pacyfista Föerster — trzy miasta niemieckie schroniły się ongiś pod polską opiekę, wpływają na politykę Litwy. — Tego zaś „krzyżackiego gadu nie ugłaszcze nikt — mówi Mickiewicz — ni gościna, ni prośbą, ni dary. On wiecznie głodny. Jeden łeb utniesz, drugi rośnie skoro i ten ucięty rośnie w dziesięcioro. Wspólna moc tylko zdoła nas ocalić!”

Wciśnięci razem z Litwą i Rusią między te dwie wrogie nam i im potęgi, czuwać musimy i zadawać sobie każdego dnia pytanie, koło kogo skupić się mamy, aby się nie dać zaskoczyć, a zarazem spełnić swe dziejowe posłannictwo. — Oto jasno rozumując — niema dziś dla nas innego sposobu obrony i naszej niepodległości i naszego wśród narodów zadania, jeno dorastać do tego ideału bohaterstwa, którego wzór dają nam: Kościuszko, Mickiewicz i J. Piłsudski, — potrzeba nam się spoić węzłem nierozzerwalnym, którym jest miłość. Trzeba nam zrozumieć, że jedno jest lekarstwo na naszą niemoc wewnętrzną: sumienie i praca. Jeden jest sztandar, przy którym twardo stać nam trzeba, a który dzierżą chorążowie, nasi trzej Litwini. Na tym sztandarze orzeł biały i napis: Wolność, równość, braterstwo, a po drugiej stronie godło Chrystusowe: Pokój ludziom dobrej woli!

I jeden jest człowiek, który sztandaru tego gotów jest dziś bronić z nami do ostatniej kropli krwi. To ten z rodu Litwin, a z całej duszy Polak Marszałek Józef Piłsudski, który na nas głosem potężnym woła od Bałtyku do morza Czarnego:

„Zestąp się i zrośnij w jedno, o rozzszarpany duchu polski i stań się Moc!”

Myli się, kto sądzi, że nami rządzi teraźniejszość, nami rządzi przeszłość i ta zamierzchła, dawna i ta niedawna, porozbiorowa. W czasach niewoli zdeptał nas wróg i zdaje nam się, żeśmy wciąż więźniami i karłami wobec olbrzymich potęg. Wróg nas zdeprawował, aby w nas zabić ducha polskiego, bo wiedział, że narodu duch za-truty, to dopiero bólów ból. Wróg nas gnębił, abyśmy przestali wierzyć we własną siłę i prawo do życia. Wróg nas dzielił, aby nami rządzić w myśl zasady: „Divide et impera.” Wróg podburzał przeciw nam bratnie ludy, które z nami żyły niegdyś w zaprzysiężonem wzajemnie przymierzu, Prusak wyhodował Ukraińca*), a Rosja seperatyzm litewski, by zniszczyć owoce Unji Lubelskiej. I nie umiemy dziś spojrzeć światłu w oczy, bośmy sobie za dużo win przypisywali. Zapominamy, że naród, który wydał Chrobrego, Kazimierza Wielkiego, Jadwigę, Kopernika, Zygmunta Augusta, Zamojskiego, Skargę, Żółkiewskiego, Kordeckiego, Konstytucję majową, Kościuszkę, Bartosza Głowackiego, Kilińskiego, Bema, Trauguta, Cieszkowskiego, Trentowskiego, Sienkiewicza, Skłodowską, Konopnicką, Żeromskiego, Reymonta nie był i nie jest tylko zjadaczem chleba, ale olbrzymem wśród narodów, przodownikiem Słowiańszczyzny, siłą

*) W roku 1863 walczyli Rusini z Polakami razem, do herbu Polski przyjęto ruskiego Archaniola, a gdy generał Chruszczew nie chciał dopuścić do połączenia Rusinów z Polakami, zbudowano ołtarz nad Bugiem [w Horodle] i sporządzono akt odnowienia unji z roku 1413, który Rusini podpisali. Poróżnienie Rusinów z Polakami jest dziełem Austrii i Prus.

twórczą w wielkiej rodzinie ludzkości, którego misja jeszcze niespełniona, dopiero się iść zacząć zaczyna. Zapominamy, że Mickiewicz gdyby dziś wstał, to zaśpiewałby: „Gdybym był zdolny własne ognie przelać w piersi słuchaczów i wskrzesić postaci zmarłej przeszłości, gdybym umiał strzelać brzmieniami słowa do serca współbraci, możeby jeszcze w tej jedynej chwili, kiedy ich piosnka ojczyzna poruszy, uczuli w sobie dawne serca bicie, uczuli w sobie dawną wielkość duszy i chwilę jedną tak górnie przeżyli, jak ich przodkowie niegdyś całe życie. Lecz poco zbiegłe wywoływać wieki? I swoich czasów spiewak nie obwini: bo jest mąż wielki, żywy, niedaleki... o nim zaspiewam: uczcie się Litwini“. Tak! Jest wśród nas Konrad, który zdradził krzyżaków, bo nie miał innego sposobu, ale nie podeptał krzyża, bo nie z krzyżem walczy, lecz z wrażą piekieł potęgą, co się mieniła być przed światem państwem bojaźni Bożej, a była zaprzeczeniem idei Chrystusa.

I zapominamy aż nazbyt często, że „gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają, głupi tłumoczek i skrzynki swoje opatruje i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie i mniema, że się sam miłuje, a on się sam gubi. Bo, gdy okręt obrony nie ma i on ze wszystkim, co zebrał utonąć musi. A gdy swemi skrzynkami i majątnością, którą ma w okręcie pogardzi, a z innymi się do obrony okrętu uda, swego wszystkiego zapomniawszy, dopiero swe wszystko pozyskał i sam zdrowie swoje zachował. Ten najmilszy okręt Ojczyzny naszej, wszystkich nas niesie, wszystko w nim mamy, co mamy. Gdy się z okrętem źle dzieje, gdy dziur jego nie zatykamy, gdy wody z niego nie wylewamy, gdy się

o zatrzymanie jego nie staramy, gdy dla bezpieczeństwa jego wszystkim, co w domu jest, nie pogardzamy, — zatonię i z nim my sami poginiemy“. Bójmy się, aby nie zatonął, byśmy tak pracowali, jakoby uratowanie jego i bezpieczeństwo od każdego z nas zależało. I nie bójmy się, bo nie zatonię, bo dane narodowi naszemu dziedzictwo wolności, abyśmy w sobie mieli niezłomną wiarę w nasze zwycięstwo. I nie myślmy, że Polska już wolna, bo ma granice, wojsko i rząd, ale pamiętajmy, że to dopiero ciało, potrzeba jeszcze zmartwychwstać z ducha. „Kto ma duszę, niech wstanie, niech żyje, bo jest czas żywota dla ludzi silnych“ woła rycerz w Anhellim. Myśmy zaś zmartwychwstali nie z pod sromu, dzięki Konstytucji majowej, Kościuszce, Mickiewiczowi i Piłsudskiemu, ale z pod gromu, dlatego modlić się nam wolno z czystym sercem: „Błagamy ciebie. stwórz w nas serce czyste, odnow w nas zmysły, z dusz wypłń kłakole złud świętokradzkich i daj wiekuiste wśród dóbr Twych dobro — daj nam, dobrą wolę! Teraz, gdy rozgrzmiał się już sąd Twój w niebie ponad lat zbiegłych dwoma tysiącami, daj nam o Panie świętymi czynami wśród sądu tego samych wskrzesić siebie!“ Do Ojczyzny zaś naszej mówmy: „Serca się nasze pod stopy się ścielą Polsko, jaką cię nie widwały duchy. Ty wyjdiesz srebrna — łzów naszych kąpielą wymyta, strojna w zbóż twoich rańtuchy. Pola się twoje wiosną rozweselą ludów. Ty cała w słoneczne wybuchy wolności pójdziesz, co tleją już w niebie..

Idziemy matko, Idziemy do ciebie.“

201-

